

Zahorski, Andrzej

"Opisanie sejmu ekstraordynaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie : o rewolucji roku 1794", Antoni Trębicki ; oprac. i wstępem poprzedził Jerzy Kowecki, Warszawa 1967 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 59/3, 515-519

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ściowego i jakościowego handlu arktycznego i wymiany bałtyckiej, mającej przecież za sobą wieloletnią tradycję. Ahvenainen szacuje dla lat dziewięćdziesiątych ów handel na 10—20 statków holenderskich rocznie o ładunku 800—1600 łasztów w jedną stronę. W porównaniu z żeglugą na Bałtyku nie było to wiele. Ahvenainen przypomina jednak, że trzeba dokonać pewnej korekty w ocenie, w związku z tym że na trasie arktycznej kursowały większe statki, zaś towary przywożone z północy były drogie (futra) i nie wymagały tak wiele przestrzeni jak idące z Bałtyku zboże. Uwagi te są słuszne, wydaje się jednak, iż nie można importu arktycznego przy rozważaniach tego typu sprowadzać wyłącznie do futer; w grę wchodziły tu przecież także np. ryby, na pewno nie tak drogie i lekkie jak futra (choć na pewno na jednostkę wagi droższe od zboża). Oczywiście definitywne rozstrzygnięcie tych kwestii jest niemożliwe m. in. ze względu właśnie na jednostronność informacji zawartych w kontraktach frachtowych, lakonicznych jeśli idzie o charakter przewożonych towarów. Niemniej jednak już samo wzięcie tych spraw pod uwagę zmienić powinno pewne zbyt tradycyjne oceny odnoszące się do handlu międzynarodowego w końcu XVI wieku, a stanowić może także cenny punkt wyjścia dla wyjaśnienia spornych kwestii wciąż bardzo dyskusyjnego XVII stulecia.

Maria Bogucka

Antoni Trębicki, *Opisanie sejmu ekstraordynaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie. O rewolucji roku 1794*. Opracował i wstępem poprzedził Jerzy Kowceki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1967, s. 599.

Działalność posła inflanckiego na Sejm Czteroletni i współpracownika Kuźnicy Kołłątajowskiej, Antoniego Trębickiego (1764—1834), znana była badaczom fragmentarycznie i niewystarczająco dokładnie. Dotychczasowe sądy o Trębickim wygłaszane w oparciu o bardzo wąską bazę źródłową obecnie w wyniku pierwszego skrupulatnego zebrania licznych materiałów uległy pogłębieniu i sylwetka tego działacza politycznego i pisarza-publicyisty zarysowała się wyraźnie i bardzo plastycznie.

J. Kowceki pracuje nad obszerną biografią Trębickiego, we wstępie zaś do niniejszego wydawnictwa dał zwięzły zarys jego życia i scharakteryzował ogólnie poglądy społeczno-polityczne. Zyciorys Trębickiego przynosi wiele faktów zrekonstruowanych przez wydawcę na podstawie pracowicie przeprowadzonych poszukiwań archiwalnych. Wyłoniła się z badań Kowckiego rodzina Trębickich jako skromna, średniozamożna szlachta siedząca w województwie brzesko-litewskim, spokrewniona z Kościuszkami, a nawet, co w pamiętniku kilka razy Trębicki z naciskiem podkreślał, z Radziwiłłami. Małżeństwo Marty, stryjenki naszego Trębickiego, z Michałem Radziwiłłem dziwi nieco wydawcę, który tłumaczy je tym, że książę był dziwakiem, a nawet psychopata (s. 8). Brak mi trochę szerszej interpretacji, jakie były powody wrogości do Czartoryskich obu Trębickich — Jana Kazimierza i jego syna Antoniego, naszego pamiętnikarza. Sądzę, że wiele cech prawdopodobieństwa może mieć domysł, że Trębiccy przecież trochę klienci, trochę klamkowicze Radziwiłłów, byli związani tymże samym z inną grupą oligarchów litewskich skłóconą z Czartoryskimi.

Ciekawie opisał Kowceki losy Trębickiego na Sejmie Czteroletnim, a szczególnie owo dwulecie 1790—1792 jego poselskiej działalności, a równocześnie żywą działalność publicystyczną, kontakty z Kołłątajem, pracę w klubie politycznym „Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej”, w którym odgrywał znaczną i aktywną rolę. Wreszcie przychodzi zakręt dziejowy, klęska Polski w wojnie

1792 r., Targowica i drugi rozbiór. Trębicki zmienia skórę całkowicie. Wyrzeka się Sejmu Czteroletniego, chce współpracować z targowiczankami, zabiega haniebnie o funkcję posła na sejm grodzieński 1793 r., wprost wyjątkową nienawiścią darzy teraz Kołłątaj. Tę nienawiść tłumaczy W. Tokarz charakterem samego Kołłątaja, który zrażał do siebie zdolnych zwolenników nie licząc się z ich ambicją. A Skałkowski sądził, iż Trębicki stwierdził, że zgubna dla Polski była polityka Sejmu Czteroletniego i cofnął się całkowicie. Kowecki podkreśla jako rzecz istotną „uwsteczniczenie poglądów Trębickiego” (s. 19), które nastąpiło za Targowicy, gdy trzeba było cierpieć za swoje dotychczasowe poglądy. A musiał przecież uciekać przed zemstą Targowiczank na Śląsk, tu zasnął biedy, niemal żebrał u króla o jakiegoś wsparcie. Złożył akces i wrócił do kraju. Jestem przekonany wywodem Koweckiego, że trudności finansowe Trębickiego wiele tłumacza, ale może ma i trochę racji Skałkowski, że wśród motywów postępowania byłego działacza Kuźnicy był i wzgląd na dobro ogólne. Powziął on przekonanie o szaleńczej polityce skierowanej przeciw Rosji. Trzeba też stwierdzić, że jak się Trębicki raz uwstecznił, to poszedł już po tej linii po kres żywota, konsekwentnie, stając się zajadłym konserwatystą i przejawiając aż zdumiewające rusofilstwo. Rzeczowo o tej postawie Trębickiego napisał Kowecki, że inni jego koledzy „...przeżyli jeszcze romantyczną i bohaterską epopeję jakobińską i napoleońską. Trębicki coraz bardziej oddalał się od pierwotnych pozycji” (s. 19). Jak mógł, uciekł z Warszawy kościuszkowskiej do Galicji, tu zhańbił się na zawsze wydaniem Kołłątaja w ręce Austriaków. Wczytując się w jego zaprzeczenia w tej sprawie odnoszę nieodparte wrażenie, że w tej hańbie miał bardzo poczesny udział. Od rządu pruskiego uzyskał Trębicki dzierżawę dóbr Łomna (na północ od Warszawy, sąsiadująca z Jabłoną) i tu gospodarzył stając się znanym agronomem. Ten dziewiętnastowieczny nieznan dotychczas fragment jego żywota odtworzył dopiero Kowecki. Pamiętnikarz nasz zostaje członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, współpracuje z Towarzystwem Gospodarczo-Rolniczym, na krótko próbuje wziąć się do polityki w początkach Księstwa Warszawskiego, ale szybko się wycofuje, lub zostaje zmuszony do cofnięcia się z szerszej areny. I znów pogrąża się w życiu ziemianina, sieje, zbiera, buntujących się chłopów zmusza do posłuchu. A w życiu rodzinnym: rozwód, ponowne małżeństwo i sporo dzieci. Przeżywa tragedię w powstaniu listopadowym bo jego syn generał Stanisław Trębicki zginął w noc listopadową z rąk podchorążych. Przypomnijmy, że to dramatyczne wydarzenie opisał Tokarz, który też wysoko ocenił uzdolnienia generała Trębickiego jako wojskowego¹. Drugie małżeństwo Trębickiego jest interesujące, ponieważ jego wybranka, Zofia z Rykaczewskich, była chłopką.

Wstęp oświetlił nam sylwetkę Trębickiego z różnych stron; jest on bogaty w wiele interesujących szczegółów i dobrze napisany. Pierwszym z zamieszczonych w niniejszym wydawnictwie tekstów Trębickiego jest rodzaj diariusza sejmu 1793 r., który został sporządzony, według domysłu Koweckiego, równoległe do obrad sejmowych. Postawie patriotycznej Trębickiego trudno coś zarzucić analizując tę jego relację. Ostro piętnuje tu targowiczank, wskazuje na hipokryzję i nikczemność Kossakowskich, pisze o gwałtach Sieversa, z sympatią podkreśla odważną postawę kilkunastu dzielnych posłów-patriotów, protestujących przeciw gwałtom drugiego podziału Rzeczypospolitej. Sam tekst nie jest specjalnie ciekawy, przeważają odpisy długich mów posłów, spisane bezpośrednio z tekstów rękopiśmiennych lub drukowanych. Oceny samego Trębickiego są dość skąpe, aczkolwiek sprecyzowane jasno. Tekst jest zresztą znacznie skromniejszy niż zapowiada tytuł, wiemy bowiem, że sejm zakończył się w grudniu 1793 r. a fragment diariusza Trę-

¹ W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, Warszawa 1925, s. 182—184.

bickiego, który ocalał, urywa się na 5 lipca 1793, a więc zanim rzecz naprawdę zaczęła być ciekawa, zanim stanęła ostro sprawa głosowania w kwestii podziału kraju. Do poznania dziejów tego tragicznego i łajdackiego zarazem sejmu diariusz Trębickiego nie wnosi rewelacji, dobrze jednak się stało, że została opublikowana jeszcze jedna relacja bezpośredniego świadka wydarzenia o wielkiej randze dla losów Rzeczypospolitej. Komentarz wydawcy do diariusza Trębickiego jest wyczerpujący i staranny, z osób dla których, moim zdaniem, zabrakło objaśnień wyliczyć mogę tylko L. Bucholtza posła pruskiego oraz Iwana Ostermanna wicekanclerza rosyjskiego. Przy popisach oratorskich Józefa Ankwicza (s. 52) warto było przypomnieć opinię Tokarza, że właśnie to wygłoszenie patriotycznych, pełnych frazesów mów łączył ten targowiczanie z cynizmem w postępowaniu i ta przepaść między słowem i czynem ogromnie drażniła współczesnych. Trzeba też chyba upomnieć się o wzmiankę odnośnie do Feliksa Oraczewskiego, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego; w tym miejscu gdzie Trębicki wspomina o odwołaniu posła polskiego z Paryża, gdyż właśnie Oraczewski tę funkcję piastował, zresztą nieudolnie (s. 121). W jednym wypadku tylko upomniałbym się o uzupełnienie komentarza; idzie mianowicie o notkę dotyczącą Konstantego Jankowskiego, posła sandomierskiego (s. 509). Wart on szerszego omówienia, gdyż był jednym z najgłośniejszych oponentów przeciw gwałtom Sieversa, potem pracował w utworzonej na sejmie grodzieńskim Komisji Policji Koronnej, należał do konspiracji przed wybuchem insurekcji. Niesłusznie życiorys jego został pominięty w „Polskim Słowniku Biograficznym”.

Drugi tekst Trębickiego opublikowany w niniejszym zbiorze poświęcony jest powstaniu kościuszkowskiemu. Kowecki przypuszcza, że pamiętnik ten został napisany na długo po 1825 r. i przytacza przekonywujące argumenty, a mianowicie wzmianki Trębickiego o rewolucjach w Europie południowej, które miały miejsce w latach 1820—1823. Pamiętnik o powstaniu kościuszkowskim drukowany był do tychczas tylko w wyjątkach przez A. Skałkowskiego, w całości natomiast ukazuje się po raz pierwszy. Przy dużej kłamiwości Trębickiego, chęci wybielenia własnej osoby, pamiętnik ma dużą wartość, na co zwrócił uwagę już Tokarz stwierdzając, że podaje on mnóstwo autentycznych szczegółów. Najobszerniej i najciekawiej opisał Trębicki dzieje Warszawy przedinsurekcyjnej, wydarzenia 17 i 18 kwietnia 1794 w stolicy oraz rządu Rady Zastępczej Tymczasowej. Dalsze partie pamiętnika są już słabsze, bardziej ogólnikowe. Natomiast w zakończeniu dokładnie, z posmakiem autentyzmu w szczegółach i generalnym zakłamaniem, opisana jest scena aresztowania Kołłątaja w Galicji. Niemal we wszystkich pracach Tokarza poświęconych powstaniu kościuszkowskiemu widać wykorzystanie tego pamiętnika, w szczególności zaś w „Insurekcji Warszawskiej” i „Ostatnich latach Hugona Kołłątaja”. Wadą pamiętnika jest potworne gadulstwo autora, który zamieszcza mnóstwo własnych rozważań, sądów, spostrzeżeń, a ponieważ inteligencja i bystrość lat poprzednich gdzieś przepadły, a zostały w nadmiarze i pogłębiły się najmniej interesujące cechy jego charakteru, jak zawiść, mściwość, oportunizm, nic więc dziwnego, że te „odautorskie” reminiscencje są na niskim poziomie. A oto próbki tych poglądów Trębickiego rozsianych po całym jego pamiętniku: Kołłątaj to tylko intrygant, myślący wyłącznie o własnej karierze, człowiek bez czci i charakteru, jeden z najgorszych synów, jakich wydała Polska; Kościuszko to mały człowiek bez uzdolnień i talentu, nawet poczciwy, ale zagubiony, zero jako polityk, nieudolny jako dowódca; lud to zbrodnicza tłuszcza żądna przelewu krwi, kradzieży i użycia; jakobini to potworna zgraja, która najdziksze instynkty rozpala wśród ludu, aby tylko zagarnąć władzę; intryganci Czartoryscy to jedno z największych nieszczęść Polski czasów Stanisława Augusta, oni zresztą w nienawiści do ks. Józefa Poniatowskiego wywindowali sławę Kościuszki. Jeden tylko człowiek jest w myśl

pamiętnikarza bez skazy, może służyć za przykład uzdolnień, bohaterstwa, wszelakich cnót: istotny wódz narodu w przełomowych chwilach — książę Józef Poniatowski. Za rzeź Pragi nie czyni Trębicki odpowiedzialnym Suworowa, gdyż ten nie mógł, mimo wysiłków, jej zapobiec i tak oto wywodzi o ostatecznej kapitulacji Warszawy: „Jakoż dnia 9 listopada skoro dzień ukończono most i wojsko moskiewskie zaczęło wchodzić do Warszawy, której komenda oddana zacnemu i sprawiedliwemu Bukshewdenowi dowiodła mądrość Katarzyny Wielkiej i rozsądek z ludzkością i przezornością złączony Suworowa” (s. 413). Aż dziw bierze, że Polak mógł wyrazić podobną opinię. A nieco dalej ośmieli się jeszcze napisać Trębicki: „Nikogo nie prześladowano, nikogo nie pociągnięto do odpowiedzi”, aby jednak już w następnym zdaniu wzmiankować o aresztowaniu przywódców powstania i wywiezieniu ich do Petersburga. Tak więc twórcy powstania, „szaleńcy i demagogowie”, doczekali się sprawiedliwej zapłaty za swoje zuchwałstwo i głupotę, poszli do więzień. Wszystko się zatem dobrze skończyło, słodkie wspomnienie Suworowa i jego „dobrodziejstw” przesłania Trębickiemu inne sprawy.

Komentarz wydawcy jest obszerny, wyczerpujący i dokładny. Chcąc uzupełnić drobiazgi może by warto zaznaczyć w notce objaśniającej gen. Wincentego Kraśńskiego, że był ojcem poety Zygmunta. Należałoby też chyba dodać przypis objaśniający (s. 32), że książę Józef powrócił do Polski w czasie powstania z Brukseli i to na żądanie króla. Wydaje się natomiast, że Trębicki ma częściowo rację oceniając ujemnie wójta Jana Denerta, który zyskał zbyt lakoniczne objaśnienie wydawcy. Sądzę tak na podstawie licznych skarg, jakie napływały od ludności zamieszkującej jego cyrkuł na ręce prezydenta Ignacego Zakrzewskiego. Jest to istny chór zarzutów, że wójt ten był łapownikiem i zdziercą.

Wspomnijmy w końcu, że w aneksie do wydawnictwa znalazły się tak ważne materiały jak listy Trębickiego do Stanisława Augusta z wygnania w początkach rządów targowickich, jego akces do konfederacji oraz obrona wobec zarzutów, jakie mu postawiły władze powstańcze w 1794 r. Całość kończy krótki opis wyprawy do Stambułu, gdzie jako urzędnik ambasady wyjechał Trębicki w 1792 r. towarzysząc posłowi Piotrowi Potockiemu. Zresztą dodajmy, iż na skutek sporu z posłem, który domyślał się — zresztą nie bezpodstawnie — że Trębicki go szpieguje i donosi do Warszawy poza jego plecami, musiał niefortunnie urzędnik poselstwa zawrócić z drogi do domu. Dotarł w tej podróży zaledwie do Drezna.

Ogólnie stwierdzić można, że komentarz wydawcy jest staranny i obfity. Rzecz w tym czy nie za obfity. Zresztą uwaga ta odnosi się nie tylko do pamiętników Trębickiego lecz i innych pozycji tej serii. Sądzę, że osoby znane ogólnie, np. St. Sz. Potocki czy Fr. Ks. Branicki, nie powinny być objaśniane w ogóle lub mieć objaśnienia ograniczone do dat życia i wyliczenia zajmowanych stanowisk. Naturalnie i w odniesieniu do tego rodzaju osobistości byłoby rzeczą cenną zamieszczenie informacji nieznanych, a ważnych, istotnie uzupełniających życiorysy, których nie ma w encyklopediach ani w „Polskim Słowniku Biograficznym”. W niniejszym wydawnictwie za objaśnienia szczególnie przydatne uważam odnoszące się do niższych oficerów, czy mniej znanych posłów sejmu grodzieńskiego 1793 r. Ilustracje są wykonane starannie i dobrze dobrane. Byłoby rzeczą korzystną, aby historycy sztuki wypowiedzieli się, kogo naprawdę przedstawia portret zamieszczony między s. 272 a 273 z podpisem „Ignacy Potocki. Malował Józef Peszka. Z klisz Działu Dokumentacji Muzeum Narodowego w Warszawie”; również jako Ignacy Potocki figuruje ten portret u T. Korzona („Dzieje wewnętrzne” t. VI, s. 16), natomiast w wydawnictwie „Polska, jej dzieje i kultura” t. II, s. 299 ten sam portret podpisany jest „Kazimierz Nestor Sapieha”; również jako Sapiechę reprodukował go E. Rostworowski w pracy „Ostatni król Rzeczypospolitej”, między s. 160 a 161.

Pamiętniki i pisma Trębickiego ładnie wydane, starannie i z dużą pracowitością skomentowane, stanowią pożyteczne źródło dla badaczy epoki Oświecenia, a zainteresować mogą i szersze grono czytelników, miłośników historii.

Andrzej Zahorski

Leonid Abramowicz Zak, *Monarchi protiv narodow. Diplomatyczeskaja borba na rozwalinach Napoleonowskoj impierii*, Izdatielstwo „Mieżdunarodnyje odnoszenija”, Moskwa 1966, s. 375, 1 nłb.

Literatura historyczna dotycząca przebiegu i rezultatów Kongresu Wiedeńskiego jest ogromna, a mimo to wciąż pojawiają się nowe prace. Historycy nadal wzbogacają bazę źródłową i wiedzę o Kongresie, pogłębiają ocenę jego rezultatów i konsekwencji z perspektywy upływających dziesięcioleci. Jedną z bardziej interesujących prób tego rodzaju stanowi książka L. A. Zaka — radzieckiego historyka, badacza dziejów przełomu XVIII i XIX stulecia, autora kilku artykułów zamieszczonych w „Nowoj i Nowiejszej Istorii” oraz książki „Anglia i niemiecka problematka”. W swej nowej pracy Zak wykorzystał dość skrupulatnie bogatą literaturę przedmiotu, prasę i pamiętniki rosyjskie oraz zbiory archiwów radzieckich (Archiwum Polityki Zagranicznej Rosji, Centralne Państwowe Archiwum Wojskowo-Historyczne, Centralne Państwowe Archiwum Rewolucji Październikowej), niemieckich (Centralne Archiwum w Merseburgu i w Dreźnie, mikrofilmy papierów Steina) i szwedzkich (mikrofilmy materiałów z centralnego archiwum w Sztokholmie).

W książce scharakteryzowano opublikowane dotychczas podstawowe prace na temat Kongresu Wiedeńskiego oraz kolejne etapy negocjacji dyplomatycznych i postanowienia Kongresu. W odróżnieniu od dawniejszych badaczy Zak nie ograniczył się do przeanalizowania strony dyplomatycznej i politycznej lecz przedstawił również kształtującą się w tym zakresie ideologię reakcyjną (i jej niewątpliwe związki z decyzjami Kongresu) oraz stosunek ówczesnej rosyjskiej opinii publicznej do Kongresu (rozumiejąc pożytek i ważność badania tego ostatniego problemu w skali szerszej, europejskiej). Dość przekonująco ukazał, jak zabiegi partnerów Rosji o osłabienie pozycji głównego zwycięzcy oraz dążenie Anglii do wzmocnienia Prus jako bastionu przeciw Francji i Rosji wpłynęło na przebieg i decyzje wiedeńskich narad.

Skrupulatna kwerenda w archiwach radzieckich pozwoliła Zakowi nie tylko umotywić te podstawowe tezy; prezentowane w książce dane pozwalają na wysunięcie twierdzenia (w zasadzie nie sformułowanego przez autora), że główne antagonizmy między mocarstwami na Kongresie zostały załagodzone już na przełomie grudnia 1814 i stycznia 1815 r. Dawniejsza historiografia wyolbrzymiała znaczenie powrotu Napoleona z Elby oraz słynnego traktatu sojuszniczego Anglii, Austrii i Francji (3 stycznia 1815). Sytuacja, jaka wytworzyła się na Kongresie u schyłku grudnia 1814 r. oraz zasady wzmiankowanego sojuszu potwierdzają hipotezę, iż posunięcie to było jedynie próbą szantażu dyplomatycznego dla wytargowania możliwie największych ustępstw Rosji w sprawach polskich i niemieckich. Mimo pozorów traktat miał na celu właśnie rozładowanie napięcia między mocarstwami, wytworzonego w ciągu poprzednich miesięcy negocjacji; dlatego sygnatariuszom układu — nie myślącym serio o wojnie przeciw Rosji — mogło nawet zależeć na rozprzestrzenianiu plotek o tym sojuszu, a car, słysząc o nim, nie zareagował zbyt ostro na tekst traktatu przysłany skwapliwie przez Napoleona.

Dotychczasowa wiedza o grze dyplomatycznej głównych uczestników Kongresu została przez Zaka wzbogacona przede wszystkim w zakresie działań dyplomacji